

Poesie 1571

1571

1157

St. Trembeckiego.

GOŚĆ w HEIŁSBERGU

Do J. O. X. B. W.



XIĄŻE! jaſnego Domu ſzczepie znamienity,
Któremu większe daieſz nad wzięte zaſzczyty:
Kochaiący Oyczyznę, i kochany wzaiem,
Czemuż Cię za Oyczyſtym ſzukać trzeba Kraiem?
Twe Sądy rownie ſłuſzne dla oboiey ſtrony,
Chwalił zwyciężaiący, chwalił zwyciężony.
Ty wraz mieſzczący w Sobie bardzo rożne dary;
Szerząc światło Rozſądku, nie ſłabiłeś Wiary.
Z Ciebie miał Kościoł Polſki podporę niezmierną:
Z Ciebie Senat ozdobę, i KROL Radę wierną.
O! jak ſmutne wſpomnienie razi moię tkliwość!
Z Polſkich nierządów obca korzyſtała chciwość:
Gdy naſze dzielą dobro Sąſiedzkie Narody.
Ciebie wzięcie, za czwarte rachuiemy ſzkody;

A choć w odległey teraz Burſztynowey ziemi
Mieſzkać muſisz, Paſterzu, z Owieczkami Twemi;
Sprzyiay tey, co Cię na świat wydała, krainie:
Niechay Rodakow Imie, Twemi Dzieły, ſłynie.

Ci z uſilnym pragnieniem chwytać ſobie życzą
Pienia, w ktorych przeplataſz użytek ſłodyczą:
Wſzak, świetnieyſzym wybraniem, dla głowy obſłony,
Nad purpurowy kolor przekładaſz zielony.

A cney pisania sztuki z dowcipem i gustem,
Tyś pierwsze dał przykłady pod Naszym AUGUSTEM.
Rządca ten, gdy Swe Państwa biegłemi obdarzał;
Ciebie umiał wynaleść, á innych postwarzał.
Gdy zaś Twòy każdy wyraz wiele zawsze znaczy;
Biedne naśladowniki zostawiasz w rozpaczy.
Pròżno się onych piòro z Twoim równać sili:
Tysiąc było Poetòw, á jeden Wirgili.
Twe nawiedzić mieszkania, natchnienie mię wzywa:
Czasem dzielność do mieysca przywiązana bywa.
Na domku, gdzie Maurycy ma spoczynek wieczny,
Broń swoię żołnierz ostrząc; staie się waleczny.
Grubsze straci przesądy, i rozumu przetrze;
Kto ma szczęście, Ferneyskie oddychać powietrze.
Lecz, kto się treściwemi chce rytmami wsławić;
Ten musi dzień choć jeden w *Heilsbergu* zabawić.
Tu nasz prawdziwy *Permess*, nasze *Hippokreny*,
Tu miłe swoią słyną buynością *Kameny*.
O! gdybym, tu przytomny, na ich dar zasłużył!
Dla korzyści mych Ziomkòw zarazbym go użył.

Rzekłbym do Prawodawcòw łączących się w *Grodnie*:
„ Jedźcie Bracia pomyślnie, á sprawcie się godnie.
„ Jak òw okręt, ktòremu nie przeyźrzana szarga
„ Wszystkie maszty pokruszy, i żagle potarga:
„ W tym razie zhukanemu morzu na ofiary,
„ Rostropnie, choć naydroższe wyrzuca ciężary:
„ A potym z niebespieczney wyrwawszy się toni;
„ Innemi, swey utraty, zyskami dogoni.
„ Tak i po naszey burzy, po naszey przygodzie,
„ Staraymy się pomyśleć o szkody nagrodzie.
„ Niechciałbym ja Kraiowych zwyczaiòw przewrócić:
„ Jak będziemy szczęśliwsi, będziemy się kłócić.

„ Ale

„ Ale teraz domowe odłòżcie nieſnaſki,
„ Odrzućcie podeyźrzane nieprzyiaznych łaſki:
„ A dobra powſzechnego tchnąc jedynie duchem;
„ Jednomyślney przyiaźni wiążcie ſię łańcuchem.
„ Oto pora, do przykrey ulżenia niedoli,
„ Kiedy znowu Europa zamięſzania woli.
„ Wrą gniewy, pokoy niknie, i łączą ſię mocy;
„ Zachòd grozi Wſchodowi, Południe Pòłnocy.
„ Nas jeśli pamięć krzywdy do zemſty zapali;
„ Ta przeważy, do ktòrey miecz przydamy ſzali.
„ Lecz w takowym wybraniu, ażeby nie zbłądzić;
„ Oſtròżną ſię przyſtoi przezornością rządzić.
„ Poradzić ſię *Minerwy*, ſpoſob jeſt jedyny,
„ Ktòrą świat pod Imieniem wielbi Katarzyny.
„ Pocisk ten, ktòry widzim jey ręce przydany,
„ Drugim końcem zalecza od pierwſzego rany.
„ Te związki przyzwoitſze: i pomnieć ſię godzi,
„ Iż *Ruſin* z jednych z nami początkòw pochodzi:
„ Jedna krew, jeden język, taż natura twarda,
„ Ta śmiałość nie przerwana, i śmierci pogarda.
„ Długo nam jędze wſpòlną ſprawiały ślepotę,
„ Ze, brodzić w krwi Braterſkiey, mieliśmy za Cnotę.
„ On na nas *Niemce* zwabiał, à my nań *Tatary*:
„ On nam brał *Senatory*, á my jego *Cary*.
„ Gdy właſnemi ſiłami niſzczem ſię niegodnie;
„ Nazbyt w Krainach wzmogli ſię przychodnie.
„ Niech w gruzie ſtarych ruin nie pamięć zawali
„ Klęſki, ktòreśmy wzaiem i wzięli i dali!
„ My odtąd przyiaźń tego utrzymuiąc Brata;
„ Łatwo reſzty potędze oprzemy ſię świata.
„ Nigdy nam z męſtwa ſtraſzne nie były *Teutony*,
„ Szerzące ſię przez chytrość, przez kupno i żony.
„ Z tych jedni naſi byli hołdownicy wczora;
„ Drugicheśmy z pod Pogan wydarli topora.

„ Kie-

„ Kiedyśmy przed ich bronią na kolano padli;
„ Uſpili nas przyiaźnią, i ſpiących okradli.
„ Pyſznią ſię dziś: á Narod, z przyrodzenia mężny.
„ Dla przywary ſwych rządów, zda ſię niedołężny.
„ Ułożcie rząd czynnieyſzy! to nam ſiły doda:
„ Dzień po nocach naſtąpi, po ſłotach pogoda.
„ Te, co były wyſoko, być muſzą na dole,
„ Tocząc ſię loſy Kraiów na fortuny kole.
„ Niechay górnych nadziei Słowak nie utraca!
„ Czuie AUGUST: á koło jeſzcze ſię obraca.

Głos móy ſłaby uſtaie: XIĄZE! wznieś Twe tony,
Które Narod przychylnie ſłuchać wzwyczaiony.
Kieruy, żywſzą namową umyſły ſwobodne:
Zaleć zgodę Obradom, à ſtaną ſię zgodne.
A jeśli trąba Marſa w pole nas wywoła;
Krwią, potem, i kurzawą, zdobić chlubne czoła!
Póydziem chętnie na trudy, na nayſroźſze boie;
O Miłości Oyczyzny, nócąc Hymny Twoie.




Biblioteka Jagiellońska
stdr0016279